Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 25 Września 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 221 (1863).

Rządy parlamentarne a rzeczywistość polska.

Obrońcy sejmowładztwa w Polsce przyjmują bez zastrzeżeń za dogmat zasadę rządów parlamentarnych czyli rządów, będących emanacją większości sejmu i realizującej program tej większości. Jako punkt wyjścia dla swej doktryny przyjmują tedy konieczność istnienia w ciałach ustawodawczych większości dostatecznie silnej dla odparcia ataków opozycyjnej mniejszości—dostatecznie jednolitej ideowo i posiadającej skrystalizowany program państwowej pracy. Gdy tej większości brak, chwieje się sama zasada rządów parlamentarnych.

Doświadczenia dotychczasowych sejmów w Polsce odrodzonej są pod tym względem bardzo pouczające. Żaden z tych sejmów nie wyłonił zwartej, zdecydowanej większości. Każdy był rozbity na dziesiątki partyj, grup i grupek, zwalczających się wzajem zaciekle, Nie było to tylko dziełem przypadku, — przeciwnie,—miało i ma swoje głębokie uzasadnienie.

Przedewszystkiem trzeba wziąć pod uwagę, że państwo polskie nie jest narodowościowo jednolite. Znaczny procent mniejszości narodowych, zamieszkujących częściowo zwartą masą kresowe okręgi wyborcze, zapewnia tym mniejszościom, zwłaszcza przy zasadzie proporcjonalności, odpowiednią reprezentację parlamentarną. Choćby te narodowości stały nawet na stanowisku państwowem, to jednak w całym szeregu dziedzin życia zbiorowego mają własne swoje cele i w izbach ustawodawczych grupują się w przeważnej mierze oddzielnie. Dosięgają zaś, jak np. w sejmie ostatnim, do 1/4 ogółu posłów.

Lecz i w obozie polskim rozproszkowanie na partje i kluby dosięga fantastycznych rozmiarów. Partje polityczne, działające dotąd odrębnie w każdym z trzech zaborów, wniosły do zbiorowego życia polskiego nietylko skrzepnięte już, własne formy organizacyjne, ale odmienne własne metody pracy, nawyki myślowe i — co najważniejsza — własnych przywódców. Ci zaś strzegą zazdrośnie odrębności swych organizacyj, o ile proces ideowego scalania grup mieliby okupić degradacją w hierarchji partyjnej. Ta ambicja i gra rachub osobistych sprawia, że sejmy nasze są widownią procesu wprost odwrotnego: — nieustannych rozłamów i scysyj, tak indywidualnych jak zbiorowych, i powstawania nowych wciąż ugrupowań partyjnych. Zjawisko to jest przedewszystkiem częste w grupach chłopskich, tak że ostatnio np. działało w terenie i sejmie aż 6 partyj, z których każda sobie właśnie przypisuje prawo przedstawicielstwa interesów wsi: — P.P.S., komunizująca grupa Wójtowicza, Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, P.S.L. Piast, Związek Chłopski. Interesów robotniczych bronią rzekomo: komuniści, P.P.S., P.P.S.-Frakcja rewolucyjna, N.P.R.-prawica, N.P.R.-lewica, Chrześcijańska Demokracja, grupa Korfantego! Groteskę zaś tych stosunków powiększa fakt, że partje te przechodzą częstokroć zasadniczą ewolucję i, przekreślając dotychczasowe hasła, wysuwają nowe, z dotychczasowemi częstokroć wprost sprzeczne. Stając wobec nowych skomplikowanych zagadnień zbiorowego życia, czułe na nastroje chwiejnej, niezorganizowanej politycznie masy, określając swoje stanowisko „od wypadku do wypadku", zawsze zresztą gotowe poświęcić zasadę dla taktyki parlamentarnej, platformę ideową dla kuluarowego przetargu.

To też obserwować można zjawisko, jak to sejm pierwszy, nie zmieniając swego składu osobowego, stopniowo radykalizował się, przedewszystkiem pod wpływem demagogicznej licytacji haseł w czasie debat nad reformą rolną, — albo np. jak znów w sejmie drugim rozkład sił przesuwał się powoli a systematycznie na prawo (pakt lanckoroński).

Ten stan rzeczy, wyrażający się niesłychanem rozproszkowaniem partyjnem i brakiem wyraźnej fizjonomji politycznej u wszystkich niemal stronnictw i grup, uniemożliwiał w sejmach dotychczasowych powstanie dostatecznie silnej, zwartej większości jako oparcie dla rządów parlamentarnych. Rezultatem tego była krótkotrwałość rządów w Polsce. Dość powiedzieć, że do dni przełomu majowego, na przestrzeni 7½ lat było tych rządów—14! Jedynym wyjątkiem z tej zasady był do pewnego stopnia drugi gabinet Grabskiego z lat 1923—1925,—wszystkie jednak inne były efemerydami, które szły w niepamięć lub w niesławę, zanim zdążyły opanować technikę rządzenia i zrealizować choćby jeden punkt z szumnych zazwyczaj exposé, rozpoczynających prace gabinetów. A działo się to tembardziej, że ulegały one nawet w czasie swych krótkotrwałych istnień częstym przeobrażeniom i zmianom, nietylko osobowym, lecz zmieniającym również ich fizjonomję polityczną (np. ustąpienie socjalistów z gabinetu Witosa w r. 1920, t. z. „kadłubowy" gabinet Skrzyńskiego i t. d.).

Drugim rezultatem przedstawionego stanu rzeczy była słabość rządów. Rządy te przedewszystkiem w olbrzymiej swej większości nie były bynajmniej rządami parlamentarnemi. Jedyny chyba wyjątek stanowił tu rząd Witosa z r. 1923, rząd t. zw. „chjeno-piasta", oparty na pakcie lanckorońskim i rozporządzający w sejmie większością, różnolitą napewno pod względem ideowym, lecz solidarną w taktyce parlamentarnej. Wszystkie inne gabinety były rządami pozaparlamentarnymi. Zawieszone w próżni, bez oparcia o stałą większość lawirowały wśród skłóconych stronnictw sejmowych, kaptując sobie chwilową ich życzliwość sposobami, które z pewnością nie miały nic wspólnego z interesem państwa, a były zwykłą łapówką dla tej czy innej partji.

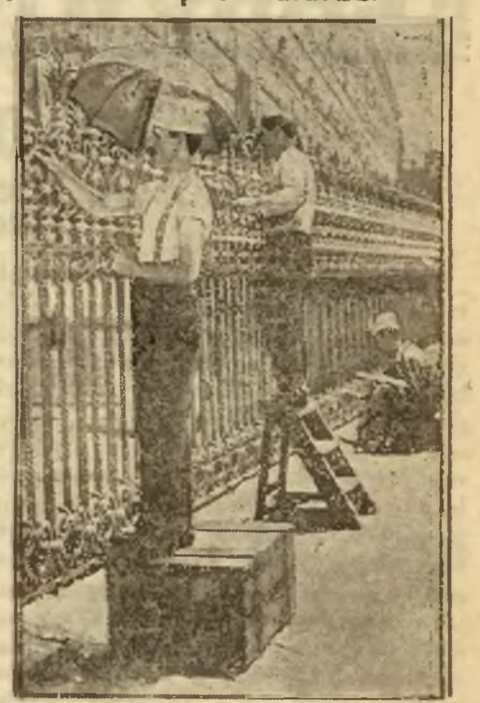
Los tych rządów scharakteryzował zresztą sam p. Grabski, który za dwoma nawrotami sprawował władzę premjera:—„Stronnictwa innego rządu powołać nie chcą, ale również nie chcą brać odpowiedzialności na siebie za rząd i chcą mieć wolną rękę w krytykowaniu go... Rząd utrzymuje się przy władzy w atmosferze, w której hasłem stronnictw jest osaczać rząd i zmuszać go do ustępstw na wszystkie strony, obarczając go jednocześnie najcięższemi zarzutami... Sterowanie nawą państwową przy dużych ambicjach parlamentu i partyj, jest męką, która nie pozwala należycie skupić pracy nad istotnemi potrzebemi państwa"...

Rządy te nie były oczywiście w stanie zrealizować owocnie programu pracy państwowej. Zżerane ciągłą walką z ambicjami stronnictw, utrzymywały się czas jakiś na powierzchni dzięki taktyce bierności i omijaniu zasadniczych problemów. Były wypadkową ścierających się przeciwieństw politycznych i emulacyj osobistych, to też z małemi tylko wyjątkami były rządami zer i miernot, które nazajutrz po dymisji, odchodziły w cień zupełnego zapomnienia. Nawa państwowa przez szeregi lat nie miała sternika o zdecydowanej woli i o wytkniętym programie działania.

Dzieje parlamentaryzmu Polski odrodzonej są jednym dowodem więcej, że ustrój parlamentarny, pojęty jako wszechwładza Sejmu, przeżył się i wymaga radykalnej, gruntownej naprawy.

Ra.

Dowcipni malarze.



W ten sposób chronią się malarze włoscy przed żarem słońca, nie przerywając przytem pracy.

Urzędówka litewska przewiduje rozszerzenie pertraktacyj z Polską.

„Lietuvos Aidas", omawiając przyjęcie przez Radę Ligi raportu p. Quinones de Leon w sprawie komunikacji i tranzytu pomiedzy Polską a Litwą, pisze, że Komisja w swojem sprawozdaniu postawiła wniosek o otwarcie spławu Niemnem i uruchomienie linji kolejowej Landwarów—Koszedary. Innego wyjścia z obecnej sytuacji pod kątem interesów międzynarodowych Komisja nie znalazła. Nawiązanie bezpośredniej komunikacji pomiędzy Polską a Litwą miała uznać Komisja za kwestję zależną wyłącznie od stron zainteresowanych.

Z żalem stwierdza „Lietuvos Aidas", że sprawa ta w sprawozdaniu traktowana jest tylko jako techniczna, a nie polityczna, oraz wyraża przekonanie, że linja Landwarów—Koszedary straciła swoje znaczenie gospodarcze wskutek zmiany dróg tranzytowych z Rosji sow. Zarazem wątpi pismo aby Polska miała port kłajpedzki przekładać przy swoim eksporcie nad port Gdyński.

Z treści raportu Komisji wyciąga „Lietuvos Aidas" wniosek, że teza litewska o *pośredniej* komunikacji pomiędzy Polską a Litwą nie znalazła uznania w Lidze Narodów, a wobec tego przypuszcza, że w rokowaniach polsko-litewskich, które mają się odbyć w kwestji uregulowania t. zw. małego ruchu granicznego wejdzie na stół obrad całokształt spraw polsko-litewskich.

Blok centrolewu z endecją we Lwowie.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj rano przybył ze Lwowa b. poseł Hausner, prezes okręgowego komitetu PPS. CKW. we Lwowie, który z ramienia Centrolewu prowadził we Lwowie pertraktacje z Nar. Dem. celem stworzenia wspólnej listy Centrolewu i Nar. Dem. na terenie Małopolski Wschodniej.

W związku z jego przyjazdem do Warszawy odbywać się mają narady przywódców Centrolewu, celem zatwierdzenia owych projektów.

W kołach Centrolewu wyrażają przekonanie, że zatwierdzenie bloku nie napotka na żadne trudności. W takim wypadku we Lwowie na pierwszem miejscu wspólnej listy stanąłby poseł Klubu Narodwego p. Jan Pieracki, na drugiem miejscu b. poseł CKW. PPS. Hausner.

Centrolew w Łodzi rozpadł się.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Na posiedzeniu władz partyjnych PPS. CKW. w Łodzi postanowiono ostatecznie wystawić w okręgach wyborczych Łódź miasto i Łódź powiat listę wspólną stronnictw lewicy polskiej i Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy, a to wskutek ostatecznej decyzji łódzkiej organizacji NPR. prawicy o samodzielnem stanięciu do wyborów.

W ten sposób na pierwszem miejscu wspólnej listy Centrolewu z socjalistami niemieckimi w Łodzi stać będzie prezydent Łodzi b. poseł Ziemięcki, na drugiem b. poseł Kowalski, a na trzeciem — przywódca socjalistów niemieckich b. poseł Artur Kronig. W okręgu Łódź powiat pierwszy na liście kandydatów do Sejmu z ramienia Centrolewu będzie umieszczony b. poseł Henryk Wyrzykowski z Wyzwolenia, za nim b. poseł Szczerkowski z PPS. CKW., na trzeciem miejscu b. poseł Zerbe, socjalista niemiecki.

Obrońcy uwięzionych b. posłów nie posiadają pełnomocnictw.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W związku z pogłoskami, jakie się ukazały w przedwczorajszych gazetach, dotyczącemi b. posłów osadzonych w Brześciu nad Bugiem, dowiadujemy się, że dotąd ani jedna jeszcze plenipotencja nie została dołączona do akt oskarżonych.

Jedyna plenipotencja, jaka doręczona była przez grono adwokatów prokuratorowi Michałowskiemu, przed tygodniem została przez tegoż zakwestjonowana.

Tass straszy blokiem antysowieckim.

MOSKWA, 24.IX. (Pat). Agencja Tass donosi z Genewy jakoby miał się potwierdzać fakt prowadzenia zakulisowych rozmów, mających na celu stworzenie bloku antysowieckiego. Inicjatywa tych rozmów wychodzić miała z łona delegatów francuskich i rumuńskich.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Przyjęcia na Zamku.

WARSZAWA, 24.9. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 24 b. m. o godzinie 11 prezydjum komitetu obchodu 25-lecia walki o szkołę polską w osobach pp.: Potockiej, Wańkowiczowej, Czermińskiej, Szwedowskiego i kpt. Krygiera. O godzinie 11 min. 30 Pan Prezydent przyjął delegację Związku Oficerów Rezerwy z Pomorza, która wręczyła Panu Prezydentowi księgę pamiątkową. O godzinie 12 Pan Prezydent przyjął p. wojewodę Raczkiewicza, a następnie ministra rolnictwa p. Janta-Połczyńskiego.

Zmiana na stanowisku wojewody lubelskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu 24 b. m. min. spraw wewnętrzn. wezwał służbowo do Warszawy p. wojewodę lubelskiego Remiszewskiego, który podobno ma być zwolniony z dotychczas zajmowanego stanowiska.

Według wiadomości, otrzymanych z kół dobrze poinformowanych p. min. spraw wewnętrzn. ma przedstawić Radzie Min. jako kandydata na stanowisko wojewody lubelskiego pułk. dypl. Bolesława Świdzińskiego, dotychczasowego szefa sztabu DOK w Krakowie.

Calonder cofa dymisję.

GENEWA, 24.IX (Pat). Radca związkowy Calonder, prezydent mieszanego trybunału rozjemczego Górnego Śląska, przychylając się do wystosowanej do niego prośby ze strony Rady Ligi, zakomunikował, że cofa wniesioną dymisję i zgadza się sprawować nadal swe funkcje.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 24.9. (Pat). W 14-ym dniu ciągnienia 5 klasy 21 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

60 tys. zł. — na Nr. 12.065.
20 tys. zł. — 115.204 i 124.734.
10 tys. zł. — 15.610 135.387 i 199.627.
5 tys. zł.—90.039, 43.117, 130.800, 133.330 i 154.327.

Obawy niemieckie o porozumienie polsko-litewskie.

W związku z artykułem „Lietuvos Aidas", omawiającym skargę kłajpedzką, przypomina „Rig. Rundschau", że już przed kilku dniami ostrzegała urzędówka kowieńska Niemcy przed popieraniem tej skargi na Radzie Ligi, wskazując na skutki, któreby mogły wyniknąć z takiego stanowiska Rzeszy. Jako te skutki przedstawione jest „widmo bratniego porozumienia" polsko-litewskiego.

„Na tem tle — pisze dalej „Rig. Rundschau" — ożyły w Kownie znowu pogłoski o możliwości porozumienia polsko litewskiego na podstawie terytorjalnych koncesyj ze strony Polski. Ale akurat niedawno kierownicze sfery litewskie mogły się przekonać na podstawie osiągniętego z kierownikami polityki polskiej kontaktu, że o terytorjalnych koncesjach ze strony Polski nie może być mowy. Natomiast Polska byłaby gotowa wzamian za podjęcie normalnych z Litwą stosunków zaofiarować jej inne koncesje politycznej i gospodarczej natury".

Tyle korespondent kowieński ryskiego dziennika niemieckiego. Wspomniane przez niego „kontakty" polsko-litewskie są zapewne płodem bujnej fantazji i spotkały się już z urzędowem zaprzeczeniem ze strony polskiej. Charakterystycznym jednak jest ów widoczny niepokój, ogarniający Niemców przy każdej pogłosce o normalizacji stosunków polsko-litewskich. Niemcy nie starają się nawet ukryć swej obawy przed możliwością polsko-litewskiego porozumienia, któreby dla ich polityki wschodniej stanowiło cios niezmiernie dotkliwy. *rz.*

Wizyta min. spr. zagr. Turcji w Moskwie.

MOSKWA, 24-9. (Pat). Dzisiaj przybywa do Moskwy minister spraw zagranicznych Turcji Tewfik Ruchdzi bej. Wieczorem prezes rady komisarzy ludowych Rykow wyda bankiet na cześć gościa.

Walka o Arktydę.

Olbrzymi plan zabezpieczenia ludzkości przed klęskami żywiołowemi.

Zainteresowanie biegunem północnym, rozbudzone odnalezieniem szczątków ekspedycji Andrée'go, nie maleje. Co więcej, stało się ono bodźcem do dalszych kolejnych prób zdobycia bieguna i wyzyskania go dla dobra ludzkości. Pisaliśmy już o śmiałem przedsięwzięciu kapitana Wilkinsa, który planuje podróż do bieguna łodzią podwodną. Przed kilku dniami znów doniosły pisma o odkryciu przez majora Burwasha (Kanadyjczyk) szczątków ekspedycji polarnej Franklina, zaginionej aż 1845 r. na północnym krańcu ziemi króla Wiliama (Kanada). Ostatnio wreszcie dowiedział się świat o projekcie d-ra Eckenera, sławnego ze swych lotów na „hr. Zeppelinie". Zamierza on mianowicie udać się na biegun północny na swym ogromnym sterowcu.

Podróży zarówno kpt. Wilkinsa, jak też d-ra Eckenera nie należy uważać jedynie za dorywczy wyczyn, mający na celu tylko chęć sławy czy zaspokojenie żądzy przygód i silnych wrażeń. Sukces obu podróżników może otworzyć perspektywy naukowo-gospodarcze o nieobliczalnej wprost doniosłości dla całego świata. Posłuchajmy co przed paru laty powiedział w tej sprawie nieżyjący dziś Fritjof Nansen, wielki badacz okolic podbiegunowych a jednocześnie prezes T-wa Aeroarktycznego, mającego na celu podbój bieguna drogą powietrzną:

„Proszę sobie wyobrazić, że ktoś ma opisać system centralnego ogrzewania. Składa się on z kotła, skąd ogrzana woda przechodzi rurami do radjatorów, oddaje im swe ciepło, poczem innemi rurami powraca do kotła i t. d. Mechanizm i działanie centralnego ogrzewania opanowaliśmy już doskonale. Wiemy np. ile węgla musimy zużyć aby osiągnąć w radjatorach taką czy inną temperaturę, wiemy jak zwiększyć lub zmniejszyć dopływ ciepła i t. d. Wyobraźmy sobie teraz, że atmosfera ziemska jest takim olbrzymim systemem ogrzewania centralnego. Kotłem, w którym masy powietrza ulegają ogrzaniu jest strefa gorąca; rurami, doprowadzającemi ciepło są strefy umiarkowane, wreszcie radjatorami mogą być z powodzeniem strefy podbiegunowe. Powietrze w strefie gorącej unosi się do góry, płynie poprzez strefy umiarkowane ku biegunom, tam się oziębia i z powrotem wraca do równika. Ruch ten trwa wiecznie. Przed ludzkością piętrzy się olbrzymie, lecz jednocześnie wdzięczne zadanie dokładnego zbadania istoty procesów, składających się na całość krążenia zimnych i gorących prądów atmosferycznych. Zwłaszcza chodziłoby o wykrycie przyczyn zjawiska, że — mimo jednostajnego ruchu ziemi dokoła słońca — w pewnych latach panuje susza, w innych zaś — padają ustawiczne deszcze; pewne lata są łagodne, inne zaś — przynoszą ostre zimy.

Kilkotygodniowy pobyt na biegunie i zbadanie tamtejszych warunków klimatycznych z pewnością by rzuciło światło na ukryte dotąd przed okiem ludzkiem tajemnice natury. Być może dokładne ustalenie związku między biegunami a zmianami atmosferycznemi w strefach cieplejszych wymagałoby dziesiątków lat pracy naukowej. Temniemniej nie powinno to ludzkości odstraszać, tak jak nie odstrasza jej np. tyloletnia walka z gruźlicą".

Jak wielkie znaczenie mają prognostyki pogody, świadczyć może chociażby ustawienie z inicjatywy i na koszt rządów: norweskiego i duńskiego szeregu zaopatrzonych w radjo obserwatorjów meteorologicznych pomiędzy wybrzeżem Norwegji i Grenlandji. Od owej chwili ilość nieszczęśliwych wypadków z okrętami rybackiemi bardzo się zmniejszyła. Statek, w porę ostrzeżony przez radjostację o możliwości burzy czy mgły, zawsze zdąży na czas schronić się do portu. W ten sposób, koszta budowy radjostacyj meteorologicznych sowicie się Skandynawji opłaciły, zaoszczędzając jej sporo materjału w ludziach i dobytku.

Gospodarczy podbój bieguna polegałby właśnie na rozrzuceniu na przestrzeni od bieguna do równika całej sieci takich meteorologicznych radjostacyj, które — notując zmiany atmosferyczne i wykazując związek między niemi — umożliwiałyby zapobieganie takim żywiołowym klęskom ludzkości, jak nieurodzaje, mrozy, upały, grad i t. d.

Sprawę znakomicie uproszczałoby zastosowanie wynalezionej niedawno przez uczonego rosyjskiego Mołczanowa automatycznej radjo stacji obserwacyjnej. Nie wdając się w szczegóły tego wynalazku, zaznaczymy tylko, że przyrząd Mołczanowa waży zaledwie 1½ kg. i automatycznie notuje 3 razy dziennie kierunek i siłę wiatru, ciśnienie powietrza, wilgotność oraz temperaturę, a następnie automatycznie przesyła te dane drogą iskrową centrali radjowej. Corocznie specjalny statek dokonywałby inspekcji sieci takich automatów, naprawiając ewentualne ich uszkodzenia i zaopatrując sieci w niezbędne materjały.

„Hr. Zeppelin" mógłby, udając się na biegun północny, z powodzeniem zabrać ze sobą z 10 takich radjostacyj (każda mogłaby ważyć do 1½ tonny) i poustawiać je na trasie: Tromsoe (Norwegja) — biegun północny. Podobnież możnaby ustawić dziesiątek automatów na linji Fairbanks (Alaska) — biegun. Dwa dziesiątki automatycznych radjostacyj wystarczyłyby do przeprowadzenia stałej obserwacji nad Arktydą, bez narażenia przytem życia ludzkiego.

Byłoby to poważny krok na drodze zabezpieczenia ludzkości przed nieobliczalnemi kaprysami przyrody.

Belgijski min. rolnictwa w Warszawie.

WARSZAWA, 24-9. (Pat). W dniu 24 b. m. pociągiem paryskim o godzinie 19 przybył do Warszawy belgijski minister rolnictwa p. Baels. Belgijskiego ministra witali na dworcu minister Janta-Połczyński w otoczeniu wyższych urzędników M-stwa, minister przemysłu i handlu Kwiatkowski oraz szereg wyższych urzędników MSZ.

Sukces wystąpienia min. Zaleskiego w sprawie mniejszości.

Niemcy w zasadzie godzą się na tezę polską.

Specjalny wysłannik „Kurjera Polskiego" w depeszy z Genewy w następujący sposób opisuje przebieg debaty w VI komisji Zgromadzenia Ligi, zakończonej uznaniem przez przedstawiciela Niemiec zasady generalizacji międzynarod. przepisów o ochronie praw mniejszości narodowych.

„Tocząca się od lat kilku, a ostatnio od dni kilku, na terenie Ligi, podniecana i rozdmuchiwana przez Niemców dyskusja w sprawie mniejszości narodowych, osiągnęła na posiedzeniu Komisji bodaj że swój punkt kulminacyjny.

Niemcy próbowali ciągle szczęścia w tej sprawie, licząc najprawdopodobniej na rozbieżność poglądów pomiędzy stanowiskiem Polski, a Francji. Doznali pod tym względem najzupełniejszego rozczarowania, a z wczorajszego wystąpienia min. Zaleskiego dowiedzieli się, iż żadnym sposobem nie zdołają zmienić konsekwentnego od początku i zdecydowanego stanowiska, jakie zajął min. Zaleski wobec taktyki niemieckiej, kryjącej pod płaszczem szczytnego humanitaryzmu bardzo przyziemne cele polityczne przez sianie niezgody między mniejszościami, a rządami państw, które zamieszkują.

Niezwykle stanowcze wystąpienie, tym razem min. Zaleskiego, wywołało w Genewie wyjątkowo silne wrażenie, jako, że mowa jego w postawieniu sprawy i w tonie odbijała od genewskiego systemu obsłonek i niedomówień. Dawno też w Genewie nie pamiętano tak zdecydowanego przemówienia. Najlepszym miernikiem wrażenia, jakie wywołało, był fakt, iż po mowie tej składano min. Zaleskiemu gratulacje i wyrazy uznania ze wszystkich stron.

W szranki z min. Zaleskim wystąpił jako obrońca tezy niemieckiej nie jej referent na komisji, członek delegacji, Koch-Weser, lecz sam minister spraw zagranicznych Rzeszy, dr. Curtius. Wszelako wystąpienie to nie przyniosło mu sukcesu, a mowa wypadła blado. Przyparty do muru przez konsekwentną i zręczną taktykę min. Zaleskiego musiał wreszcie min. Curtius wyrazić zgodę co do wszczęcia dyskusji na temat generalizacji traktatów mniejszościowych. Uznać to wypada za bardzo cenną zdobycz polską w tej długotrwałej, prowadzonej na terenie genewskim walce.

Obrona stanowiska Polski potrafiła pozyskać dla swej sprawy opinję delegacji francuskiej, która stanęła bez zastrzeżeń po stronie Polski, w czem widzieć należy nowy objaw przypieczętowania przyjaźni francusko-polskiej".

—oo—

Hitler i Goebels podejrzani o zdradę stanu.

BERLIN, 24-IX. (Pat). Z Lipska donoszą: W toku wczorajszej rozprawy przeciw oficerom hitlerowskim, oskarżonym o zdradę stanu przewodniczący trybunału oświadczył, że przeciwko przywódcom partji narodowo-socjalistycznej, Hitlerowi i Goebelsowi toczą się dochodzenia o zdradę stanu. Twierdzenie to poparł prokurator. Również adwokat potwierdził to oświadczenie.

Prasa dzisiejsza podkreśla, że byłoby prawdziwą sensacją, gdyby kanclerz Bruening nawiązał rokowania koalicyjne z frakcją, której przedstawiciele stoją pod zarzutem zdrady stanu.

Pożegnalny bankiet w Genewie.

GENEWA, 24 IX. (Pat.). — Przewodniczący Zgromadzenia Titulescu wydał wczoraj wieczorem wspaniałe przyjęcie dla członków delegacyj. Przyjęcie rozpoczęło się obiadem dla szefów delegacyj i ich najbliższych współpracowników, poczem odbył się wieczór artystyczny, na którem obecni byli delegaci na Zgromadzenie, wyżsi funkcjonarjusze sekretarjatu Ligi i dziennikarze.

Jednolity front Polski i Małej Ententy.

GENEWA, 24.IX (Pat). Szwajcarska Ag. Telegr. donosi: „W komisji politycznej Zgromadzenia Ligi Narodów, podczas dyskusji nad sprawozdaniem Motty w sprawach mniejszościowych, ujawnił się jednolity front Małej Ententy i Polski, które to państwa zaakceptowały sprawozdanie z wyraźnem zastrzeżeniem, że sytuacja prawna w żadnym razie nie może ulec zmianie przez powyższe sprawozdanie.

Ta ilość praw, jaka przysługuje mniejszościom, jest zdaniem wzmiankowanych państw maximum tego, co daje się zgodzić z prawami suwerennemi państwa.

Delegat węgierski hr. Apponyi przychylił się do stanowiska niemieckiego i zaznaczył, że później wypadnie jeszcze powrócić do sprawy procedury w sprawach mniejszościowych. Wreszcie sprawozdanie Motty zostało przyjęte, zaś sprawozdawcę wybrano na referenta tej sprawy na plenarnem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów.

Zachwianie się Zauniusa?

BERLIN, 24-IX. (Pat). Niektóre dzienniki podają dłuższe depesze z Kowna o rzekomem zachwianiu się na stanowisku ministra spraw zagranicznych Zauniusa.

Czy sprawa kłajpedzka będzie poruszana w Genewie?

GENEWA, 24.IX (Pat). Dziś po południu odbyło się poufne posiedzenie Rady, na którem rozpatrywano sprawę wniesienia na porządek dzienny przyszłego posiedzenia skargi o pogwałceniu praw autonomicznych Kłajpedy. Na posiedzeniu tem obecny był litewski min. spraw zagranicznych Zaunius, który z całą stanowczością sprzeciwił się rozpatrywaniu skargi przez Radę, zapowiadając przytem odwołanie się do Hagi na podstawie § 27 statutu kłajpedzkiego.

Niemiecki minister spraw zagranicznych Curtius energicznie domagał się wniesienia sprawy na porządek dzienny Rady. Wobec niemożności uzgodnienia poglądów Zauniusa i Curtiusa Rada powołała komitet prawników, który ma się wypowiedzieć, czy kwestja może być wniesiona na porządek dzienny Rady w formie żądanej przez rząd niemiecki.

—oo—

NA ZIMOWE LEŻE.

Okres letnich wywczasów przeminął. Powrotna fala z szumem spływała do miasta z wakacyj, letnisk, bliższych i dalszych „badow". W dziennikach tu i ówdzie impresje, opisy przeżyć, wyczynów, mniej lub więcej tłuste wzmianki,, że taki a taki dygnitarz wrócił z takiego to „kurortu", gdzie moczył sobie te czy inne członki i czuje się doskonale ku chwale ojczyzny. Huczek... rojno... gwarno... głośno.

O jednem tylko sza — że wojsko wróciło do swego miasta. Cóż tam taka błahostka? Ważniejsze są dla kraju dygnitarskie i obywatelskie chore członki. A wojsko? Wojsko ma członki zdrowe — (dzięki Bogu — tak!) — cóż za potrzeba zajmowania się niem?

A jednak? Były czasy, że, jak mówił Komendant, każda trwoga, każdy niepokój, każde drgnięcie serca miasta niewidzialnemi nerwami biegły do najdalej wysuniętej placówki żołnierskiej... Żołnierz stawał się obywatelem miasta, miasto stawało się żołnierzem.

Wojsko wróciło także z letniska, tylko że „bady" jego to: bagna Leśnych Mular, rodzime ruczaje i t. d. z Wilją ich rodzicą, barjery i ciasniny jezior wielekroć w bród forsowane — wszystkie urocze, piękniejsze napewno od zagranicznych, jeno czasem cośkolwiek za mokre i, zwłaszcza nocą, za chłodne, coś jak uczucia jednego miasta do powracającego wojska.

Są miasta w Polsce, które obrały sobie za obowiązek i za honor opiekę materjalną i moralną nad pułkami wojska, z któremi je coś wiąże. Są więc pułki zwane „dziećmi" Warszawy, Poznania, Lwowa, Krakowa... są i Tarnowa, Rzeczowa, Sącza, omal i nie Kłaja. Miasta te związane z wojskami spółżyją z niem serdecznie, radują się jego radościami, smucą się jego smutkami, podzielają jego troski i wysiłki. Pułki zaś i ich żołnierze, odczuwając serce miasta, odwzajemniają się z nawiązką sercem i uczuciem.

Czyż Wilno, to miasto z duszą, z wielką tradycją niema swoich dzieci, którymby mogło okazać swe serce? I to nie dla pięknych oczu, barwnych rabatów, a za wielkie serce i tyle krwi za nie właśnie wytoczonej?

Czyż żołnierz I dywizji piech. Legjonów nie zasłużył sobie na to, by zwać się „dziećmi" Wilna? ten żołnierz, który od sierpnia 1914 roku skądś aż hen od Krakowa, z piosenką na spieczonych od krwawego znoju ustach: „zdobędziem Warszawę bo nam pilno odwiedzić kochane nasze Wilno", przebierał się z Wodzem swoim na czele do tego właśnie Wilna przez gąszcz armij zaborczych, znacząc szlak swój obficie krwią i swemi kośćmi; który na Wielkanoc 1919 roku, to właśnie drogie dla niego i Jego Wodza miasto, wydarłszy je z pazurów wschodniego barbarzyńcy, złożył Polsce jako najcenniejszy podarek świąteczny: który nieraz jeszcze później skrwawił się, za to miasto, a który teraz stoi u Jego wolności bram?

Można sądzić, że te skromne zasługi wystarczą, by żołnierz I dywizji piech. Legjonów mógł zostać pasowany na „dzieci" Wilna i że zaszczyt jest tu obustronny.

Mowa tu o żołnierzu całej dywizji, a nie tylko pułku, bo dywizja ta jest, jak rzadko spotkać w dziejach wojska, idealnie jednolitą bryłą, wykutą w ogniu wielu walk z jednego kruszca, przez jednego Twórcę — Wodza

Tak więc niezłomny i niezawodny nigdy pułk pierwszy piech. Leg., jak zuchowaty 5-ty i nieustępliwy 6-ty, jak też i wierny ich towarzysz 1-szy pułk artyl. pol. jednakowo są dziećmi Wilna. Łączyły je i łączą te same cele, te same zadania, ta sama idea i to samo jedno wielkie serce dla Polski, ich Wodza i dla Miasta, które „musi ich cierpieć i oni muszą Je cierpieć", jak się wyraził Marszałek, poruczając Je ich opiece.

Godna rycerska kompanja, rodzone dzieci, których rozłączyć, czy podzielić ani rusz.

I Wilno może być naprawdę dumne, mogąc ich nazwać mianem „dzieci" Wilna, najwierniejszych z wiernych. Nie zarozumiałość dyktuje te słowa, ale wielkie umiłowanie Miasta z jednej strony i potrzeba wzajemności serdecznej z drugiej, bo żołnierz skwapliwie oddając swe serse, czeka na okazanie go i jemu, by nie czuć się samotnym w swym trudzie.

Jeśli więc tak jest — a niewątpimy, że jest inaczej — to niewątpliwie zaciekawi Miasto praca i jej wyniki osiągnięte przez „dzieci" Wilna. Mają i oni swoje impresje, przeżycia i doświadczenia w dorobku sezonu letniego.

Sześć tygodni znojnego wysiłku, setki przemaszerowanych kilometrów, często o głodzie i chłodzie; noc nie noc, pogoda nie pogoda, nic nie stało na przeszkodzie przed wydobyciem z siebie maksimum wysiłku od najstarszego do najmłodszego.

Warto było widzieć jak d-ca dyw. płk. Kruszewski ze swoim sztabem koczował na dziurawej podłodze rozwalonego młyna, kładąc się po kilkunastu godzinach wytężonej pracy, by za chwilę na głos alarmowy telefonu zerwać się do dalszej akcji: jak płk. Wena słaniał się nie mogąc po czternastogodzinnej orce ustać na pokiereszowanej na wojnie nodze, a tu jeszcze drugie czternaście godzin trzeba było wytrzymać — i wytrzymał; jak płk. Furgalski brał odtłuszczającą błotną kurację, którąby zwykłego mieszczucha do grobu wprowadziła; jak się animował sytuacjami bojowemi płk. Filipkowski mimo dwóch nieprzespanych nocy (z czego tylko pół nocy bridżu) i omal nie poszedł na noże z płk. Bresikiem, któremu znów kuracja błotna służyła jak rybie woda; jak wściekli adwersarze polityczni (obaj dzielni oficerowie 1 p.p. Leg.) red. Kodź i red. Wścieklica (z nieśmiertelnym termosem) zgodnie jak nigdy szczękali zębami z zimna na bagnach Leśnych Mular (nawet cholera termos zamarzł); jak wreszcie wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowi niejedni naprawdę potrzebujący „kurortu" w najcięższych warunkach dobywali z siebie żelazną wolę siły ponad siły do wykonania zadania, by po jego wykonaniu dziarsko i z piosenką przemaszerować, jakby nigdy nic, przez spotykane wioski i miasteczka, i imponując tężyzną i pogodą ducha. Dwadzieście osiem godzin pracy jednorazowo bez przerwy, 400 klm. przestrzeni poza sobą, dziewięć klm. na godzinę w marszu z pełnym rynsztunkiem przy 50 kilometrowym marszu dziennym, 8 mio kilometrowy bieg w pościgu bez przerwy po 24-ro godzinnej pracy bojowej i zimnej, spędzonej na bagnie nocy, to wyczyn ciekawy i conajmniej równie godny wzmianki, co i powrót z „badów" dygnitarskich członków. Tak jest bardzo ciekawy i godny zainteresowania, zwłaszcza w obecnej dobie występów Treviranusów, zwycięstw Hitlerów i t. d.

„Jest wielki pan i władca myśli wojennej i działań, to przestrzeń, którą rozwiązać musi każdy wódz" mówi Marszałek. Ufamy sobie po ostatnich doświadczeniach że Mu walnie pomożemy w tem rozwiązaniu. Sądzimy również, że to nasze przygotowanie nie będzie obojętne dla społeczeństwa, które dbając o swoją „morale" winnno się interesować wiadomościami i umiejętnościami wojskowemi.

Tem chętniej chcemy się z niem podzielić rezultatami naszej pracy. Z satysfakcją też prawdopodobnie, jak i my, przyjmie do wiadomości bezstronny osąd tej pracy przez ludzi z boku od nas stojących, mianowicie opinję oficera armji z nami sprzymierzonej i biorącego udział w manewrach: „Z podziwem — mówi — byłem dla olbrzymiej woli i zdolności do wysiłku armji polskiej, gdy po dwudniowej pracy bojowej i kilkudziesięciokilometrowym forsownym marszu zauważyłem tylko jednego żołnierza w tyle, ale uparcie podążającego za swym oddziałem, i to tylko dlatego, że szedł boso, mając do krwi otarte nogi. U nas się tego nie spotyka. Podkreślam, że nie mówię tego oficjalnie, ale ze szczerego przekonania, iż najgłębszem mojem życzeniem jest w razie potrzeby stanąć na polu walki ramię w ramię z armją polską". To jest też godne wzmianki.

Nic też dziwnego, że po tak owocnym trudzie po powrocie do leży zimowych, zebrała się dnia 17 b. m. w kasynie oficerskim cała brać oficerska I dywizji p. Leg. by zakończyć jeden, a zacząć drugi okres żołnierskiej pracy skromnym a ochoczym bankietem przy piosence obozowej, okraszonej aktualnym humorem czerpanym z przeżyć w Leśnych Mularach i t.d., oraz we własnych o... mówień (po gruzińsku lepiejby to można wyrazić) ćwiczeń przez wyższych dowódców.

Dominował jednak zawsze refren: „Na dębie gołębie skubały mech, Kto naszego „Kruka" zdrowia nie wypije bodajby zdechł!

Jest to toast na cześć naszego ze wszech miar cenionego i kochanego d-cy dywizji płk. Kruka-Kruszewskiego, który swoim przykładem, nadzwyczajnym taktem i szerokiem, oraz głębokiem doświadczeniem bojowem i wiedzą wojskową zdobył sobie wszystkie serca żołnierskie i żołnierski najwyższy szacunek, przyczyniając się do całkowitego scementowania ideowego wszystkiej braci I dywizji jak jeden mąż.

Spodziewamy się obecnie, że w przyszłości, nie będziemy potrzebowali śpiewać „Nie chcemy już od was uznania"... i że powrót „dzieci" Wilna będzie uczczony przynajmniej tą steoretypową wzmianką: „I dywizja piechoty Legjonów powróciła z letnich wywczasów i objęła „urzędowanie" na straży rubieży miasta Wilna" — a my zaśpiewamy „Na dębie gołębie..."

Letnik.

* * *

W powyższych wesołych wspomnieniach „Letnika" z życia obozowego poruszona została mimochodem kwestja poważniejsza: uznania przez nasze miasto I-ej dyw. piech. Legjonów za „swoją" dywizję, za „dzieci Wilna".

Tytuły do tego miana I-a dyw. piech. Legj. niewątpliwie posiada, nikomu z Wilnian przypominać ich i wyliczać nie potrzeba. Ale ma też rywala. Bo cóż powie na to I-a dywizja lit.-białoruska, a w niej pułk strzelców wileńskich, a jeszcze 13 ty pułk ułanów wileńskich? Sytuacja jest dość kłopotliwa, bo jakże tu ma podzielić nasze miasto swe sentymenty i swoją wdzięczność?...

(Przyp. Red.).

—oo—

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Manewry armji litewskiej na polskiem pograniczu.

W dniu wczorajszym na pograniczu polsko-litewskiem rozpoczęły się wielkie manewry jesienne armji litewskiej. W manewrach biorą udział wszystkie rodzaje broni. Przybyli również z Kowna prawie wszyscy attache wojskowi oraz 3 oficerowie sztabowi niemieckiej Reichswehry w charakterze obserwatorów wojskowych.

Ujawnienie organizacji kontrrewolucyjnej na Białejrusi sowieckiej.

Donoszą nam z pogranicza, iż na Białejrusi sowieckiej ujawniony został olbrzymich rozmiarów spisek kontrrewolucyjny, skierowany przeciwko armji sowieckiej. Przeprowadzono cały szereg rewizyj, w wyniku których aresztowano przeszło 100 osób, w tej liczbie kilku oficerów sowieckich garnizonu mińskiego oraz duchownych prawosławnych.

Wszystkich aresztowanych przewieziono do Mińska, gdzie specjalni urzędnicy G. P. U. prowadzą dalsze dochodzenie.

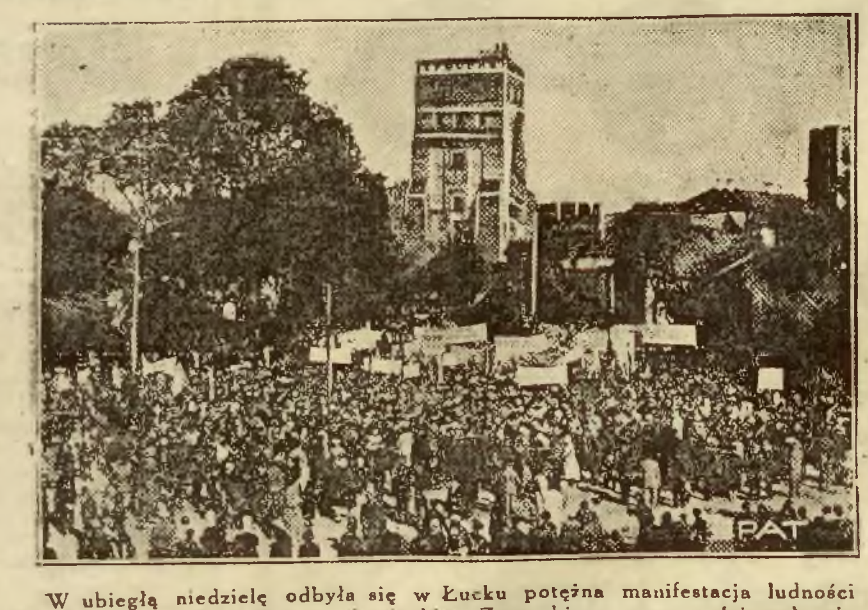
Schwytanie międzynarodowych handlarzy żywym towarem z transportem „białych niewolnic".

Niedawno władze bezpieczeństwa wpadły w Warszawie na trop międzynarodowych handlarzy żywym towarem. Roztoczono nad nimi obserwację, w chwili jednak, gdy mieli być aresztowani udało się im, zmyliwszy czujność policji, zbiec. Po kilku dniach policja wpadła ponownie na trop sprytnej szajki, działającej już wpobliżu Suwałk. I tym razem udało się wytrawnym handlarzom wymknąć z sideł zastawionych przez policję.

Onegdaj w rejonie Filipowa władze bezpieczeństwa otrzymały poufne informacje, iż w nocy przez granicę ma przejść transport „białych niewolnic". Niezwłocznie roztoczono na całym odcinku obserwację, która doprowadziła do schwytania 2 międzynarodowych handlarzy żywym towarem, w tem jedna kobieta, niejaka Zajtkun, pochodząca z Warszawy. Usiłowali oni przetransportować do Prus Wschodnich dwie młode dziewczyny, które podstępnie zwerbowali z Białegostoku.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie celem wykrycia reszty ich wspólników.

Manifestacja Wołynia przeciw zakusom niemieckim.



W ubiegłą niedzielę odbyła się w Łucku potężna manifestacja ludności Wołynia przeciw zakusom niemieckim. Z przebiegu uroczystości zasługuje na podkreślenie fakt zadeklarowania kilkunastu tysięcy złotych przez związki i zrzeszenia miejscowe na samolot wojskowy, jako odpowiedź Trewiranusowi, a następnie solidarne wystąpienie Czechów, imieniem których prezes Mesner zaznaczył, iż Czesi gotowi są bronić zawsze granic Rzeczypospolitej, bowiem bez silnej Polski niema Czech.

POSTAWY

+ **Na marginesie odezwy Episkopatu.** W niedzielę dnia 21.IX b. r. została odczytana w tut. kościele parafjalnym przez ks. proboszcza, odezwa Episkopatu polskiego w sprawie Z. N. Sz. P. Po odczytaniu wyżej wymienionej odezwy, ks. proboszcz zaopatruje ją w następujący komentarz:

„Rodzice! Episkopat polski ostrzega was przed bezbożnym Związkiem Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i poleca wam, abyście baczyli jak się wychowuje wasze dzieci w szkole. Przestrzegajcie tedy, aby nauczycielstwo uczyło wasze dzieci religji narówni z innemi przedmiotami. Czuwajcie tedy, aby nie wyrzucano „Boga" ze szkoły, bo inaczej będzie u nas to samo co w Rosji".

Nawiązując do powyższych słów proboszcza, chcę wypowiedzieć parę uwag na temat pasterskiego pouczenia ks. proboszcza.

Jestem nauczycielem, ale nie należę ani do Z. N. Sz. P., ani też do „Stowarzyszenia" —jestem „dziki"; należę natomiast do wielkiej — nazwijmy tak — armji Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Państwa Polskiego, bez względu na to jak jest, lub będzie to Nauczycielstwo ugrupowane.

Z tego też, i tylko z tego punktu widzenia patrzę na „pouczenie" tut. ks. proboszcza.

Otóż, mojem zdaniem, jest to pouczenie szkodliwe, podrywające na wsi autorytet nauczycielstwa wogóle, czy to związkowego, czy też nie. Ks. proboszcz nie zadał sobie trudu wytłumaczyć parafjanom, z których lwia część jest niepiśmienna, że nie całe nauczycielstwo należy do „Związku", nie podkreślił (co jest zaznaczone w odezwie Episkopatu), że w tym nawet „Związku" jest „kilkanaście" tysięcy nauczycielstwa, któremu pod względem religijnym nie zarzuca się nic w odezwie Episkopatu, oprócz chyba tego, że należy do „Związku", że jest jeszcze związek nauczycielstwa p. n. „Stowarzyszenie", że jest jeszcze nauczycielstwo nie należące do obu tych organizacyj — słowem, że nie należy potępiać całego nauczycielstwa w czambuł.

Jak zrozumiała większość parafjan słowa ks. proboszcza wygłoszone z ambony? Zrozumiała, że Z. N. Sz. P. jest bezbożny, co nie odpowiada przecież prawdzie i krzywdzi Związek jako taki. Pozatem termin „związek" zidentyfikowała z terminem „całe" N. Sz. P. Jakże inaczej mogło być, skoro ks. proboszcz nie wyjaśnił, że „Nauczycielstwo" to nie „Związek" i że do „Związku" należą też nie „same antychrysty". A co znaczą słowa: „Aby nauczycielstwo uczyło wasze dzieci religji, narówni z innemi przedmiotami"? Przecież naucza religji ksiądz, i tylko w wyjątkowych wypadkach, upoważnione do tego przez władze kościelne jednostki z pośród nauczycielstwa. Któż teraz wytłumaczy biednym ludziom, że zaszło wielkie nieporozumienie, że ich „panienki i paniczy" to nie „bezbożniki". Czy to ma zrobić nauczycielstwo? — Komuż się najwięcej wierzy na wsi jak nie księdzu. A rezultat taki: Ksiądz Obywatel Nauczycielowi Obywatelowi rzucił pod nogi bierwiono, a czyż mało i tak mamy belek i cierni na swej drodze?

Wprawdzie z tego co napisałem nie wynika, że akurat jutro w naszej gminie wybuchnie rewolta wśród rodziców katolików i zostanie uchwalona gremjalna krucjata przeciwko nauczycielstwu? Ale choć nie będzie krucjaty, może być zato rzecz inna: zanik dobrej woli wśród ludności w stosunku do nauczycielstwa, bez względu na to, czy to nauczycielstwo jest wierzące i katolickie, czy też nie.

Michał Krupski
Nauczyciel.

GŁĘBOKIE

+ **Kursy fachowe dla dorosłych w roku 1929-30 na terenie powiatu dziśnieńskiego.** Niedawno opisałem kursy wieczorowe ogólnokształcące na terenie tut. powiatu, dziś chcę pokrótce powiedzieć o kursach fachowych, jakie nauczycielstwo prowadziło w ubiegłym roku szkolnym, mimo całego szeregu niedomagań i przeszkód ze wszystkich stron.

Oprócz więc kursów wieczorowych ogólnokształcących prowadziło jeszcze nauczycielstwo cały szereg kursów specjalnych. Były to kursy: rolnicze, haftu, kroju i szycia, robót ręcznych i kobiecych, gospodarstwa domowego, oraz prowadzone były kursy fachowe, a mianowicie: kursy koszykarskie, były w następujących miejscowościach: tkackie, stolarskie i koronkarskie.

Kursy rolnicze popularne m. St. Staszica Waśkowicze, Żabinka, Wołodźki, Konstantynów, Cielesze, Powińszczyzna, Czerniewicze, Górki, Sawickie, Janki, Miotły, Szarkowszczyzna.

Kursy haftu, kroju i szycia były w: Żuki, Górne, Woronowo, Udział, Żabinka, Dzisna, Łuczajka, Głębokie, Torguny i Ostrów w gm. prozorockiej. Kursy tkackie w Cieleszach parafjanowskich i Hermanowiczach; kursy koszykarskie i stolarskie w Dziśnie i wreszcie koronkarskie w Jaźnie. Kurs koronkarski prowadzi pani Muraszowa w majątku Kuryłowicze.

Na tych kursach specjalnych frekwencja zawsze była zadawalająca i prawie wszyscy słuchacze uczęszczali do końca ze względu na korzyści wypływające z ukończenia takiego kursu. Najwięcej było kursów rolniczych im. Stanisława Staszica. To ma swe uzasadnienie w tem, że rozszerzająca się akcja konkursów przysposobienia rolniczego coraz bardziej interesuje młodzież i stąd płynie specjalny pęd do wiedzy rolniczej. Powiat dziśnieński jest wyłącznie rolniczym, więc temu zagadnieniu nauczycielstwo poświęciło dużo pracy i czasu, by młodzieży i dorosłym dawać odpowiednie wskazówki w pracy na roli. Najlepszym sposobem okazały się w tym względzie poletka, jakie kierownicy niektórych szkół prowadzą. Ludzie z bardzo nieraz odległych, bo 40 kilometrów oddalonych wiosek przyjeżdżają aby się napatrzyć na piękne egzemplarze roślin i zasięgnąć praktycznych wskazówek.

Każdy kto choć trochę pracuje społecznie może ocenić ile nauczyciel szkoły powszechnej wkłada pracy, zdrowia i swoich pieniędzy w prace społeczne na rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej.

Władysław Maciejewski.

WOJSTOM.

+ **Tajemniczy zgon.** Dnia 21 września r. b. na drodze Uszywce—Krunie, tut. gminy, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku około lat 50. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, iż zmarły pochodził ze wsi Krupie i jest to Kunawicz Dominik, który zmarł na drodze rzekomo na skutek nadmiernego spożycia denaturatu. Żadnych oznak śmierci gwałtownej nie stwierdzono. Dalsze śledztwo w toku. **J. P.**

Z POGRANICZA

+ **Wysiedlenie zawodowej przemytniczki do Litwy.** Onegdaj władze pograniczne wysiedliły do Litwy, obywatelkę litewską Antoninę Gruszczyńską trudniącą się zawodowo przemytnictwem.

Gruszczyńska wysiedlona została po uprzedniem odbyciu kary aresztu za nielegalne przekroczenie granicy z Litwy do Polski.

Podczas badania Gruszczyńska przyznała się, iż przybyła do Polski w celu zakupienia w Wilnie manufaktury, którą miała przeszmuglować do Litwy. (c)

+ **Gen. Tessaro na inspekcji..** Generał Tessaro przeprowadza obecnie inspekcję posterunków K. O. P-u na linji granicznej.

Podczas pobytu na granicy na terenie powiatu wilejskiego, generał wziął udział w polowaniu, przyczem zastrzelił dwa wilki. (c)

OSZMIANA

+ **Tragiczny koniec zabawy.** W Krewie w czasie zabawy został ciężko pobity Józef Kamiński przez Leonowicza Konstantego i Kresło Antoniego. Kamiński wkrótce po przewiezieniu do szpitala w Oszmianie zmarł. Zabójców zatrzymano.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Akcja przedwyborcza w Wilnie i Wileńszczyźnie.

Stronnictwo Chłopskie działać będzie w powiecie wileńsko-trockim.

Jak nas informują, między stronnictwem Chłopskiem, a Wyzwoleniem przeprowadzone zostały w tych dniach pertraktacje, co do podziału terenów dla akcji wyborczej. W myśl osiągniętego porozumienia teren powiatu wileńsko-trockiego został odstąpiony Stronnictwu Chłopskiemu.

Korespondencja wyborcza jest wolna od opłaty stemplowej.

Wszystkie podania i pisma kierowane do Okręgowej Komisji Wyborczej lub do Komisyj Obwodowych wolne są od opłat skarbowych. Nie podlegają opłacie stemplowej również podania o wykreślenie z list wyborców lub wpisanie pominiętych w tych listach, jak również wszelka korespondencja w sprawach wyborów do Sejmu i Senatu.

Ilość wyborców w powiecie wileńsko-trockim.

Jak wynika ze sporządzonych list wyborców na terenie powiatu wileńsko-trockiego znajduje się uprawnionych do głosowaina do Sejmu 101.421 osób, do Senatu 70.917.

Gminny Komitet Wyborczy B. B. W. R. w Holszanach.

Z inicjatywy miejscowych działaczy społecznych, w Holszanach dnia 6 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne dla utworzenia gminnego komitetu B. B. W. R. W skład zarządu weszli jako prezes p. Dworzecki Antoni, wiceprezes Wojnicz Adam, skarbnik i sekretarz Staniewicz Cezary.

Komitet w Holszanach już liczy kilkudziesięciu członków, ponadto na terenie gminy zorganizowano kilka kół BBWR, których rozwój i frekwencja członków coraz to się zwiększa.

II-gie Targi Północne.

Lasy na II-ich Targach Północnych w Wilnie.

Udział gospodarstw i przedsiębiorstw leśnych na II-ch Targach Północnychześrodkowuje się w eksponatach Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie.

Według danych statystycznych na Wileńszczyźnie stosunek powierzchniowy lasów państwowych do prywatnych stanowi1,2. Dane powierzchniowe jednak nie charakteryzują stanu zamożności i zagospodarowania lasów. Dlatego też właśnie nabiera tak wielkiego znaczenia dla państwa i społeczeństwa jak najszerszy udział poszczególnych właścicieli leśnych w targach, wystawach i pokazach. To jedno z najważniejszych źródeł bogactwa Polski wogóle, a naszej połaci kraju w szczególności jest godne najlepszego poznania i najtroskliwszej opieki.

Nic więc dziwnego, że z największym uznaniem podkreślić tu należy tę łatwość, z którą Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie podejmuje się udziału w targach i wystawach, przyczyniając się tem do spopularyzowania pojęć o wartości materjalnej lasu i konieczności jego szanowania, jak również do zilustrowania przed szerszą warstwą społeczeństwa faktycznego stanu zagospodarowania lasów państwowych.

Obszerne stoisko Dyrekcji w pawilonie gł. gustownie udekorowane kilimami regjonalnemi, girlandami i brusznicy-borówki, girlandami świerko-sosnowemi, trofeami myśliwskiemi.

Z bezpośrednich, bo wprost mówiących plakatów dowiadujemy się, że Dyrekcja Wileńska posiada w swej administracji około 450.000 ha, w tem około 350.000 lasu, około 30.000 ha wód, około 25.000 ha łąk i gruntów ornych, około 45.000 ha bagien i innych nieużytków, że wszystkie lasy Dyrekcji są urządzone,to znaczy mają plany gospodarstwa leśnego, (jeden z takich aparatów, mianowicie na Puszczę Rudnicką, wystawiony jest do obejrzenia), że z wydatków na ochronę największy jest wydatek na zapobieganie kradzieżom leśnym, że przeciętny dochód netto za ostatnie trzy lata z lasów Dyrekcji wynosi około 4 i pół miljona złotych.

tych.

Na czołowem miejscu stoiska widnieje pomysłowa mapa kontynentu europejskiego, obrazująca, ile i jakich materjałów drzewnych Dyrekcja ma co rok do sprzedania i dokąd materjały eksportowe są wywożone.

Jak się okazuje nasz świerk idzie nawet do Ameryki, a osika zapałczana do Skandynawji, Afryki i Indji (według danych 1929—1930 r.).

Mapa powyższa zarówno dzięki swej treści, jak i wykonaniu odpowiadającemu wymaganiom nowoczesnej techniki wystawowej jest godna wyróżnienia.

Na terenie o otwartym obok pawilonu głównego rozmieściła Dyrekcja wzory materjałów drzewnych swojej produkcji, a więc: tarcicę eksportową i krajową z tartaku państwowego w Jeziorach pod Grodnem, dalej klepkę dębową eksportową z Nadleśnictwa Wileńskiego, kłody użytkowe gatunków liściastych z Nadleśnictw Międzyrzeckiego iRudnickiego, sortymenty ciosane (tymbry, szlipry, podkłady) słupy telefoniczne, kopalniaki i papierówkę z Nadleśnictwa Kieńskiego, wreszcie stosy opałowe ze składnic handlowych w Wilnie.

Dla ułatwienia pertraktacji i tranzakcyj umieściła Dyr. w swem stoisku skrzynkę ofertową, o czem informuje osoby interesowane ogłoszenie Dyrekcji Lasów w Przewodniku po Targach.

Działy łowiectwa i rybactwa przedstawione są bardzo żywo przez liczne okazy zwierzyny, rogów, ryb preparowanych, znakomite wprost fotografje z życia zwierząt, wyników polowań, kniei i objektów wodnych. Fotografje tokującego głuszca, żerujących cietrzewi, przelatujących kaczek, łosi w kniei i t. d. należą do rzeczy atrakcyjnych.

Dobrze wykonane wykazy i plakaty-anonsy o terenach łowieckich i rybackich i t. d. informują widza o tem, co ma Dyrekcja w tej dziedzinie do sprzedania lub wydzierżawienia i co jest zrobione w gospodarstwie: Czytamy naprzykład, że Nadleśnictwo Ławaryskie ma do sprzedania 400 kg. nasion trwałego łubinu własnej produkcji, widzimy operat badań planktonicznych i głębinowych na jeziorach, widzimy, że założyła Dyrekcja w tym roku wylęgarnię sandaczową w Nadleśnictwie Brasławskiem. Nabiera się tu przekonania, że w ciągu ostatnich paru lat dużo się zrobiło dla polepszenia zwierzostanu w kniei i rybostanu w jeziorach.

Wśród innych użytków ubocznych wzmiankować należy o wystawieniu cennika sadzonek drzew alejowych (także egzotów) oraz drzewek owocowych wyprodukowanych w szkółkach handlowych w nadleśnictwach: Lidzkiem, Smorgońskiem i Ławaryskiem (w tem także wikliny koszykarskie) oraz drzewek okazowych na terenie otwartym.

Niewątpliwie, iż akcja obsadzesia dróg publicznych drzewami winna się oprzeć o produkcję wyżej wymienionych rozsadników, jako ognisk najbliższej dostawy sadzonek, odpowiednio ukształtowanych, gdyż dotychczasowe sadzenia wysadkami brane wprost z lasu w większości wypadków dają ujemne.

W zakresie propagandy zamiłowania do lasu i poznania jego piękna, jego bogatej treści tutrystycznej zrobiła Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie dużo bardzo ciekawege i nowego.

Całokształt udziału Wileńskiej Dyrekcji Lasów na Targach pozostawia u widza wrażenie celowości pracy wykonanej przez leśników w lasach państwowych i stwierdzenie pozytywnych wyników w najważniejszych dziedzinach państwowego gospodarstwa leśnego w ciągu ostatnich kilku lat.

Popisy na zakończenie „Tygodnia Strażackiego".

W niedzielę 28-go b. m. na zakończenie „Tygodnia Strażackiego" odbędą się na terenie II-gich Targów Północnych niezmiernie interesujące i piękne popisy strażackie.

Pierwszy punkt programu stanowi przemarsz zawodników wraz z uczestnikami w historycznym pochodzie rozwoju pożarnictwa. Pochód wyjdzie z placu Łukiskiego o g. 13-ej i przejdzie przez ulicę Mickiewicza i plac Katedralny i uda się na teren Targów.

Na terenie Targów, przy muszli koncertowej o godz. 14.30 początek zawodów jednostkowych w wieloboju strażackim o mistrzostwo w województwie, oprócz tego bieg na 200 mtr. w pełnem uzbrojeniu, wspinanie po drążku, sprawianie linji wężowej, przejście przez tunel. Zwycięzcy w tych zawodach otrzymają cenne nagrody.

O godz. 16.30 pokazy działania najnowszych sikawek motorowych i gaśnic chemicznych na płonących objektach, a o godz. 18.30 figurowe ćwiczenia Wileńskiej Zawodowej Straży z płonącemi pochodniami.

Tak bogatego i ciekawego pokazu Wilno już dawno nie widziało, wobec czego nie wątpimy że wszyscy wilnianie pośpieszą i stawią się jak jeden mąż w niedzielę 28-go b. m. na II-gie Targi Północne.

*

W związku ze Zjazdem Strażackim i Tygodniem Propagandowym należy podkreślić znaczenie udziału w II Targach Północnych Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego „Królewska Huta" w Będzinie, które wybudowały na Targach miniaturową zagrodę, krytą blachą ocynkowaną, gwarantującą bezpieczeństwo na wypadek pożaru.

Jeśli dodamy, że tego typu budownictwo wspierane jest bardzo wydatnemi kredytami rządowemi, to słusznem się wydaje, by już nietylko strażacy z prowincji, lecz wszyscy zwiedzający Targi rolnicy zwrócili uwagę na powyższe domki służące propagandzie budownictwa ogniotrwałego.

Groźna banda szpiegowska przed sądem okręgowym.

Ostatnio przed III-im wydziałem karnym Sądu Okręgowego w składzie p. wiceprezesa Michała Kaduszkiewicza, jako przewodniczącego oraz pp. sędziów W. Brzozowskiego i Cz. Sienkiewicza zasiadła banda, uprawiająca szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej.

Na ławie oskarżonych znaleźli się: Aleksy Bielski, lat 25, Teodor Roslewicz, lat 27, Aleksander Darmakiewicz, lat 31, Jan Szendo, lat 38, Jan Kawrecki, lat 38, Mikołaj Siniawski, lat 43 i Aleksander Romaszko, lat 25.

Niejakiemu Glebce, odgrywającemu w tej bandzie rolę organizatora, udało się w krytycznym dla nich momencie zbiec do Rosji.

Pierwszych pięciu z wymienionych urząd prokuratorski w osobie wiceprokuratora p. C. Połowińskiego oskarżał o to, iż od października 1928 do lipca ub. r. na terenie pow. zdiśnieńskiego i m. Wilna zbierali i dostarczali rządowi Z. S. S. R. wiadomości dotyczące sił zbrojnych, oraz stosunków gospodarczych i politycznych w Polsce.

Oskarżonemu Romaszce akt oskarżenia zarzucał, iż w październiku 1928 r., będąc szeregowym 1 p. a. p. przez niedbalstwo udzielił Bielskiemu wiadomości o organizacji i uzbrojeniu niektórych formacyj wojskowych oraz d-twa garnizonu m. Wilna.

Osk. Siniawskiego pociągnięto do odpowiedzialności za to, że, wiedząc o działalności niektórych członków bandy, nie powiadomił o tem odpowiedniej władzy.

Z pośród podsądnych jedynie tylko Darmakowicz przyznał się do winy, inni zaś energicznie wypierali się zbrodni.

Po zbadaniu świadków przy drzwiach zamkniętych, sąd wysłuchał opinji biegłego w tych sprawach kpt. Marjusza Buharda, który charakteryzując działalność oskarżonych jako b. niebezpieczną dla państwa, podsądnemu Bielskiemu przypisywał rolę rezydenta, którego zadaniem było między innemi werbowanie nowych członków bandy szpiegowskiej, pozostałych zaś określił jako agentów i kurjerów zbierających i przynoszących do Rosji materjał szpiegowski.

W rezultacie przeprowadzonego przewodu sądowego oraz wysłuchania oskarżenia prokuratora i obrony rzeczników podsądnych, po odbytej naradzie sąd powziął wyrok, którego mocą uznał: osk. Bielskiego, Roslewicza i Darmakiewicza za winnych dopuszczenia się inkryminowanych im przez akt oskarżenia zbrodni, zaś osk. Szendę i Kowreckiego jedynie za winnych tego, iż weszli w porozumienie z osobą działającą w interesie rządu Z. S. S. R., a wobec tego wymierzył im kary: Bielskiemu — 10 a Roslewiczowi — 8 lat ciężkiego więzienia, Darmakowicza, Szendę i Kawreckiego skazał na osadzenie w domu poprawczym przez trzy lata każdego.

Wszystkim skazanym zaliczono odbyty prewencyjnie roczny areszt.

Podsądnych Siniawskiego i Romaszkę sąd uniewinnił. **Ka—er.**

KRONIKA

Czwartek 25 Września

Dziś: Bł. Ładysława z G.
Jutro: Cypriana, Justyny.

Wschód słońca—g. 5 m. 27.
Zachód . — g. 17 m. 29.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 24 VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 770
Temperatura średnia + 12° C
„ najwyższa: + 14° C
„ najniższa: + 7° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: północny.
Tendencja barom: spadek, pot. stan stały.
Uwagi: rano pogodnie, potem pochmurno.

OSOBISTE.

—**Powrót z Warszawy prezydenta miasta.** W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy i objął urzędowanie prezydent m. Wilna p. mec. Folejewski.

W Warszawie p. prezydent z ramienia m. Wilna brał udział w posiedzeniu Państwowej Rady Kolejowej oraz załatwił kilka spraw finansowych samorządu wileńskiego.

— **Dziennikarz amerykański w Wilnie.** Przybył do Wilna na dwudniowy pobyt dziennikarz amerykański d.r filoz. A. P. Celeman, współpracownik tyg. czasopisma „Poland" (Nowy York) i „New England Homestead" (Massachussetts), celem zwiedzenia miasta i okolic. Red. dr. Celeman bawi w Polsce od trzech miesięcy i zwiedził już prawie cały nasz kraj.

MIEJSKA.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej wyznaczone zostało na dzień 16 października r. b.

— **Trudności przy budowie stacji autobusów dalekobieżnych.** Budowa stacji autobusów dalekobieżnych posuwa się naprzód b. powoli. Stan ten wywołany jest trudnościami natury technicznej i finansowej. Dotychczas roboty nie zostały jeszcze wznowione. Prowadzone są jednak roboty przygotowawcze. Wznowienie robót projektuje się w przyszłym tygodniu, przyczem do listopada r. b. mają one być zakończone.

Dotyczy to oczywiście robót terenowych, t. j. ostatecznego przygotowania terenu przez skopanie góry.

Kiedy nastąpi zakończenie prac i oddanie do użytku stacji trudno dziś przewidzieć.

— **Pomyślny rozwój betoniarni miejskiej.** W ciągu ostatnich miesięcy pomyślnie rozwijająca się betoniarnia miejska znacznie zwiększyła swą wytwórczość, doprowadzając już obecnie produkcję krawężników do 100 dziennie, płyt chodnikowych wyrabia się dziennie 630, płyt wjazdowych do 400 oraz od 8 do 10 słupów do ogłoszeń.

Cały personel betoniarski składa się zaledwie z 22 osób.

— **Budowa nowej rzeźni miejskiej.** W Magistracie wyłoniona została specjalna komisja do budowy nowej rzeźni miejskiej, która najprawdopodobniej stanie przy ul. Ponarskiej. Roboty nie zostały jeszcze rozpoczęte z powodu trudności finansowych. Kosztorysy i plany robót zostały już sporządzone. Obecnie Magistrat zamierza interwenjować u władz centralnych o wyjednanie niezbędnych kredytów w formie długoterminowej pożyczki. Podług uzyskanych przez koła samorządowe informacyj, starania te mają podobno dać wynik pomyślny.

— **Nowe budowle.** W ubiegłym tygodniu sekcja techniczna Magistratu wydała m. in., zezwolenie na budowę murowanego domu piętrowego przy ul. Targowej oraz na budowę Domu Akademickiego przy ul. Góra Bouffałowa. Ten ostatni przedstawia się jako okazały gmach, w którym mieścić się będą wszystkie instytucje akademickie, jak bursa, mensa i t. d. (x)

— **Inowacje nad Wilenką.** Prawdopodobnie zawdzięczając Targom mamy do zanotowania inowację nad Wilenką. Oto na przestrzeni od wejścia do ogrodu Bernardyńskiego od strony kościoła tejże nazwy aż do mostu na Wilence przy ul. Młynowej prymitywna barjera drewniana z grubych bierwion, osłasiająca brzegi tej rzeczki, zastępowaną jest w chwili obecnej przez metalową z szyn stalowych na wzór tego jak mamy to nad Wiliją w okolicach Zielonego Mostu lub nad Wilenką od strony parku Żeligowskiego.

Byłoby wielce pożądanem aby inowacja ta objęła również i dalszą partję nadbrzeża Wilenki, położoną między wspomnianym mostem przy ul. Młynowej a takimże mostem przy ulicy Zarzecznej.

Dodajemy tu nawiasem że nieodzownym warunkiem estetycznego wyglądu tego rodzaju barjery jest pomalowanie jej farbą olejną, w przeciwnym bowiem razie szyny żelazne rdzewieją od deszczu i prezentują się gorzej jeszcze niż drewniane. Niestety w Wilnie w większości wypadków gdzie zastosowano barjery z szyn stalowych, pozostają one w stanie naturalnym.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Doroczne Walne Zgromadzenie Członków Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego** odbędzie się we czwartek 2 października r. b. w siedzibie Śród Literackich (Ostrobramska 9 mury po-Bazyljańskie), w pierwszym terminie — o godz. 6 i pół wiecz., w drugim zaś — bez względu na liczbę zebranych — o godz. 7-ej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Uchwała Zw. Zrzeszeń Prac. Samorz. Miejskich.** W dniu 18.IX 1930 r. na posiedzeniu Prezydjum Związku Zrzeszeń pracowników Miejskich Rz. Polskiej zapadła jednomyślna uchwała w sprawie ustosunkowania się do akcji wyborczej do ciał ustawodawczych następującej treści: „Związek, jako taki nie bierze żadnego udziału w akcji wyborczej, nie popiera żadnego Komitetu wyborczego i nie wiąże się z żadnem ugrupowaniem politycznem.

Członkom Związku pozostawia się wolną rękę do brania osobiście czynnego i biernego udziału w akcji wyborczej, bez prawa używania tytułów godności, piastowanych w orgainzacji".

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kursy Rysunku i Malarstwa im. Fr. Smuglewicza Wil. T-wa Art. Plastyków** (ul. Św. Anny 13). Zajęcia dzienne (malarstwo) i wieczorowe (rysunek) — już się rozpoczęły.

Zapisy nadal są przyjmowane w sekretarjacie Szkoły (ul. Św. Anny 13) w godzinach od 9 do 14.

SPRAWY ROLNE.

— **Z posiedzenia Okr. Kom. Ziemskiej.** Dn. 18 i 19 września r. b. pod przewodnictwem prezesa O. U. Z. p. St. Łączyńskiego, odbyło się posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie.

Po załatwieniu szeregu spraw uwłaszczeniowych, scaleniowych i serwitutowych, Komisja ustaliła wynagrodzenie za przejęte w swoim czasie na rzecz państwa na cele reformy rolnej nieruchomości ziemskie, a mianowicie: 1) za folwark Legina I vel Podliguma I, gminy i powiatu święciańskiego, b. własność Marji Rudenkowej, o obszarze 19,47 ha — 5.300 zł., 2) za majątek Puszyłaty, gm. kiemieliskiej, pow. święciańskiego, o obszarze 54,16ha, b. własność Elżbiety Tjederowej — 10.730 zł., 3) za majątek Zdarzenie, gm. czerniewickiej, pow. dziśnieńskiego, o obszarze 118 ha, b. własność Marji Plater-Zyberkowej — 29.570 zł., 4) za majątek Zuji, gm. czerniewickiej, pow. dziśnieńskiego, o obszarze 177 ha, b. własność Marji Plater-Zyberkowej — 36.600 zł.

SPRAWY BIAŁORUSKIE.

— **Zjazd białoruski.** Niedawno „Centralny Związek białoruskich kulturalno-oświatowych i gospodarczych organizacyj i instytucyj w Wilnie" w skróceniu zwany „Centrosajuz", w skład którego wchodzą 1) Białoruskie T-wo Wydawnicze, 2) Białoruskie T-wo Naukowe, 3) Związek Nauczycieli Białorusinów, 4) Białoruski Związek Gospodarczy, 5) Komitet Rodzicielski Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie oraz szereg pomniejszych instytucyj białoruskich na prowincji, — po zatwierdzeniu przez władze jego statutu, — rozwija ożywioną działalność. A więc wznowił on wydawnictwo zwiniętego po likwidacji „Hromady" białoruskiego miesięcznika rolniczego p. t. „Sacha" obecnie zaś wystąpił z inicjatywą zjazdu przedstawicieli wszystkich białoruskich organizacyj i instytucyj w Polsce. Zjazd ten, o charakterze organizacyjnym, wyznaczony został na sobotę dnia 27 b. m. i odbędzie się o godz. 3-ej po południu w lokalu Białoruskiego Związku Akademickiego w Wilnie (ul. Wileńska 6—3). Między innemi ma on obrać władze kierownicze „Centrosojuzu".

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. „Kres wędrówki".** Wystawiona ostatnio nawdyraz efektowna sztuka z okresu wielkiej wojny światowej — **„Kres wędrówki"** Szerriff'a odniosła na naszej scenie wielki sukces artystyczny.

Reżyserję prowadzi R. Wasilewski. Dziś po raz drugi **„Kres wędrówki"**.

Początek o godz. 8-ej w. Bilety zniżkowe i kredytowane ważne.

— **Teatr Miejski w „Lutni". Dzisiejsza premjera.** Dziś ukaże się po raz pierwszy arcydzieło polskiej literatury dramatycznej **„Pan Jowialski"** A. Fredry, w oryginalnej koncepcji reżyserskiej dyr. Zelwerowicza, ujętej w nowe formy sceniczne, urozmaicone muzyką i pantominą.

W wykonaniu biorą udział wybitniesze siły zespołu z dyr. Zelwerowiczem w roli Szambelana.

Początek o godz. 8-ej w. Bilety kredytowane i zniżkowe ważne.

— **Popołudniówki niedzielne w Teatrach Miejskich.** W niedzielę najbliższą odbędą się w Teatrach Miejskich przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych. W Teatrze na Pohuanlce ukaże się po raz ostatni wartościowa komedja J. Blizińskiego **„Rozbitki"**, w Teatrze „Lutnia" aktualna komedja J. Rączkowskiego **„Nad polskiem morzem"**. Osada premjerowa. Bilety już nabywać można w kasie zamawiań 11—9-ej bez przerwy.

RADJO

CZWARTEK, dnia 25 września 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Pogadanka. 12.35: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.30: Odczyt turystyczno-krajoznawczy. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat L. S. G. 17.35: Wśród książek i koncert kameralny. 19.00: Mała skrzyneczka. 19.25: Przegląd filmowy. 19.50: Program na piątek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert, słuchowisko z Poznania, komunikaty i muzyka taneczna. 20.15 audycja poświęcona propagandzie morza, na którą się złożą recytacje oraz audycja literacka (fragment z „Wiatru od morza" S.Żeromskiego).

PIĄTEK, dnia 26 września 1930 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Kom L. O. P. P. 17.35: Pogadanka przyrodnicza. 18.00: Koncert. 19.00: Skrzynka pocztowa. 19.25: Audycja wesoła. 19.50: Program na sobotę i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej i komunikaty.

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT KAMERALNY W „POLSKIEM RADJO".

W czwartek, dnia 25 b. m. o godz. 18.00 odbędzie się przed mikrofonem warszawskiego studja „Polskiego Radja" interesujący koncert kameralny w wykonaniu znanego skrzypka Józefa Kamińskiego, wiolonczelisty Marjana Neuteicha, oraz pianisty Ignacego Rosenbauma. W programie dwa tria: Mozarta i Schuberta.

Pierwsze z nich odznacza się niezwykłą lekkością, śpiewnością tematów, oraz wdziękiem i subtelnością — drugie, zwłaszcza w pierwszych częściach, cechuje nastrój mistyczny, a nawet ponury, przechodzący przy końcu w nastrój zwycięskiej radości.

WŚRÓD PISM

— Ukazał się Nr. 3 **Naszej Myśli**, polsko-żydowskiego organu Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej w Wilnie. Na treść numeru składają się artykuły: T. Hołówki p. t. Żydzi, A. H. p. t. Rozważania na czasie, sprawozdanie z ruchu organizacyjnego i t. p.

Do publikacji i ideowych całości grupy, powstałej przed rokiem, a rozwijającej żywą działalność, powrócimy obszerniej w najbliższym czasie.

— Ukazał się Nr. 9 (wrześniowy) miesięcznika **„Morze"**, organu Ligi Morskiej i Rzecznej. Numer ten bogato ilustrowany 28 ilustracjami i rysunkami, zawiera m. inn. następujące prace: Nasze stanowisko — Henryk Tetzlaff; Regulacja wybrzeża — Wacław Gajewski; „Gdynia" po Bałtyku — Hanna Cybulska; Niema opowieść o rozbiciu się okrętu (nowela z duńskiego) — Holger Drachmann, tłum. Z. Gulińska; Armja morska jako gwarantka bezpieczeństwa Polski (dokończenie) — W. Kosianowski; Z życia marynarki wojennej państw obcych; Budowa długoterminowego magazynu towarowego w porcie gdyńskim — Janusz Łokuciejewski; Podróż „Juranda" do Stockholmu — Jan Fischer; prócz tego obfity dział „Pionier Kolonjalny".

— Najnowszy zeszyt (Nr. 38) **„Tygodnika Illustrowanego"** zaw. w dziale politycznym artykuł p. t. „Gdańsk i zasada „fair play" oraz Wilno a państwa Bałtyckie" K. Okulicza. Prof. I. Chrzanowski omawia książk. St. Adamczewskiego o Żeromskim („Serce nienasycone"). Ferdynand Goetel z okazji ogłoszenia Pienin — Parkiem Narodowym w feljetonie p. t. „Park Narodowy w Pieninach" kreśli swe uwagi na ten temat. Feljeton jest ozdobiony ślicznemi zdjęciami z Pienin. Artykuł o tragedji Andree'go posiada ciekawe, oryginalne zdjęcia z wypraw szwedzkiego podróżnika z r. 1897. „Jak będzie wyglądać kolejowy węzeł warszawski" — oto pytanie, na którą daje obszerną odpowiedź parca p. Wroczyńskiego obficie ilustrowana zdjęciami z przebiegu robót oraz mapa węzła warszawskiego z t. zw. linja średnicową.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Powołanie b. posłów na ćwiczenia wojskowe.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Powiatowe komendy uzupełnień powołały ostatnio szereg b. posłów na ćwiczenia wojskowe. Powołani zostali zarówno oficerowie rezerwy jak i szeregowi tych oddziałów, które w tym roku odbywają ćwiczenia.

W czasie trwania kadencji sejmowej posłowie korzystali automatycznie z odroczeń, związanych z wykonywaniem mandatów poselskich, obecnie, kiedy mandaty te wygasły nie przysługuje im żadne prawo odroczenia.

Landbund domaga się przerwania spłat reparacyjnych.

BERLIN, 24.IX. (Pet). Landbund zwrócił się do rządu Rzeszy z żądaniem, ażeby ze względu na położenie gospodarcze Niemiec ogłosił niezwłocznie moratorjum i zaniechał wysyłania dalszych rat na konto reparacyj.

Zeppelin może przelecieć nad Polską.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Jeden z dzienników podał, że sterowiec niemiecki „Hr. Zeppelin" będzie musiał w swoim locie do państw bałtyckich ominąć terytorjum polskie, gdyż nieuzyskał zezwolenia na przelot nad niem.

Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że kierownictwo sterowca zwróciło się do władz polskich o pozwolenie na przelot nad terytorjum polskiem i odpowiednie pozwolenie bez żadnych przeszkód otrzymało, ewentualny przelot sterowca nad Polską jest więc obecnie uzależniony jedynie od woli i decyzji jego kierowców.

Tragiczny wypadek.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu wczorajszym rano uległ śmiertelnemu wypadkowi inspektor Min. Spraw Wewnętrznych p. Zygmunt Gutek, który mieszkał od kilku miesięcy w Piastowie pod Warszawą. Wczoraj, zdążając na pociąg odchodzący do Warszawy, dostał się pod koła lokomotywy, która obcięła mu głowę. Dyr. Gutek poniósł śmierć na miejscu.

Defraudacja w firmie samochod. „Fiat".

Wczoraj po południu naczelny dyr. Polskiej Spółki Samochodowej „Fiat" w Warszawie zarządził niespodziewaną rewizję ksiąg firmy. Rewizja dała sensacyjne wyniki. Stwierdzono mianowicie brak 75 tys. zł. Kasjerka po dłuższych indagacjach przyznała się do przywłaszczenia kwoty 45 tys. zł. Co do reszty pieniędzy nie umie się wytłumaczyć. Osadzono ją w areszcie. Dalsze śledztwo w tej sprawie trwa.

Akcja sabotażowa trwa.

LWÓW, 24.IX. (Pat). Prasa przynosi szereg wiadomości o dalszych aktach sabotażu na terenie województwa lwowskiego i tarnopolskiego. Między innemi w miejscowości Lubień Wielki podpalono stertę siana. Wartownicy spostrzegli ogień i natychmiast go ugasili. Na terenie wojew. tarnopolskiego zanotowano w ciągu 2 ostatnich dni 12 podpaleń. W folwarku Zawałów, pow. podhajeckiego spaliło się 170 kóp owsa, należących do b. ministra rolnictwa Raczyńskiego.

LWÓW, 24.IX. (Pat). Dzienniki donoszą, że władze bezpieczeństwa powiadomiono wczoraj o nowem usiłowaniu podpaleniu jednego z magazynów kolejowych na tutejszym dworcu kolejowym. Nieznany sprawca oblał naftą drewniany magazyn, zawierający materjały budowlane, nie zdołał jednak go podpalić. Dalsze dochodzenie w toku.

Smutna tragedja.

BERLIN, 24.IX. (Pat). W dniu 24 b. m. rano, w okolicy Krummhuebel, przy wejściu do szałasu pod Drossenteich, grupa turystów znalazła kartkę z napisem: „Trzech znużonych życiem opuszcza ten świat. 23 września 1930 r.".

W szałasie znaleziono trzy zabite osoby, w których rozpoznano 29-letniego ślusarza Kurta Richtera z Berlina, 30-letnią Annę Strafińską i dziecko około 7 lat. U kobiety i dziecka stwierdzono strzały w okolicy serca, zaś u mężczyzny w skroń. Jak należy przypuszczać, Richter zabił najpierw swoją kochankę i dziecko, potem zaś wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Ciała wszystkich trzech ofiar samobójstwa zostały przewiezione do kostnicy w Brueckenberger.

FILIP MACDONALD. 29)

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

Gethryn uśmiechnął się.

— I Travers i pani samiście mi o tem powiedzieli. Wiem, iż żadne z was nie byłoby zdolne do podobnego czynu. Gdyby padło posądzenie, dajmy na to, na biskupa, że okradł małą dziewczynę z sześciu pensów, nie uwierzyłaby pani również w podobną możliwość, chociażby wszystkie pisma zapewniały o tem. Ale muszę już iść. Dobranoc.

Wyszedł i zostawił Laurę Hoode uśmiechniętą tak mile, jak nie uśmiechała się już od wielu miesięcy.

Gdy wszedł do hallu podeszła do niego jakaś dama. Była wysoka i niezwykle piękna. Spuściła oczy poczem spojrzała na Gethryna. Była jednocześnie nieśmiała i napastliwa, skromna i śmiała.

— Ach — westchnęła — to pewnie pan pułkownik Gethryn? — Tak! Z pewnością! Ach, pułkowniku, w jakich okropnych spotykamy się warunkach.

Pani Rolandowa Mainwaring nie podobała się Gethrynowi wcale, a co gorsze nie starał się ukryć swej niechęci.

Stała, zagradzając mu drogę. Stanął więc także.

— Ach, pułkowniku! czy pańskiem zdaniem ten delikatny chłopiec... Ach, ta brutalna policja!... Ach, to wszystko jest tak okropne... Straszne!

Gethryn roześmiał się. Określenie Traversa, jako „delikatnego" chłopca, ubawiło go. Dama przyjęła jego śmiech ze zdziwieniem więc wrócił do urzędowej powagi.

— Pytanie pani jest dobrawdy kłopotliwe. W każdym razie moje zdanie jest tylko — mojem zdaniem i zachowuję je — uderzył się z powagą w czoło — tutaj!

Przerażone oczy damy stanęły w słup.

— Ach, pułkowniku! — szepnęła.— Ach, pułkowniku! Jakież to szczęście, że jestem tylko biedną, słabą kobietą!

— Jestem i byłem zawsze zwolennikiem równych praw dla kobiet.

Skłonił się i odszedł.

ROZDZIAŁ XI.

Narzędzie zbrodni:

Nie oglądając się nawet na piękną kobietę, Gethryn wszedł do gabinetu i zamknął drzwi za sobą.

Obszerny pokój wyglądał teraz zupełnie inaczej, niż za pierwszą jego bytnością. Na środku stał wielki stół na kozłach, przy którym odbywało się posiedzenie. Dwa mniejsze ustawione były pod ścianami. Dalsza część gabinetu zastawiona była rzędami krzeseł.

Teraz dopiero Gethryn zauważył, jak wielki był ten pokój, usunął jednak z mózgu każdą myśl, która nie tyczyła się celu jego przybycia i zbliżył się do małego stolika z różanego drzewa, który stał między drzwiami i staroświeckim zegarem.

Schylił się, by przyjrzeć się dokładniej rysie na blacie, którą zauważył podczas drugiej tu swej bytności, a której nie umiał jeszcze zdefinjować, co go bezustannie dręczyło. Było to jakgdyby doskonałe odbicie raszpli, regularne ząbkowanie odcisnęło ślad szerokości dwóch cali i długości jednej stopy.

Sam znak nie był niczem zagadkowym, lecz było w nim coś, co mówiło, że rysa nie jest taka, jaką być powinna.

W tej chwili drzwi się otworzyły. Gethryn wyprostował się, obejrzał i ujrzał sir Artura.

— Dzień dobry. Mogę wejść?

— Proszę. Zastał mię pan tutaj, bo chciałem jeszcze coś zobaczyć, a przytem tędy była najlepsza droga do ucieczki. Co za słodycz! Objadłem się, naprawdę.

Sir Artur uśmiechnął się.

Pewnie dzidzia Mainwaring. Widziałem ją w przelocie. Co pan o niej sądzi.

Gethryn podniósł brwi.

— Jeżeli ta kobieta się stąd nie wyniesie—mówił sir Artur—nie będę czekał na decyzję Laury, tylko sam ją wytransportuję.

— Ach, tak?—odrzekł Gethryn, patrząc w zamyśleniu na stół. — Czy pan widział raszplę?

— Co takiego?

— Raszplę.

Sir Artur wzdrygnął się.

— Ach, tak. Widziałem. Pokazywano ją na śledztwie.

— Jaka jest jej wielkość?

— Krótka, gruba rączka, a ostrze ma około stopy długości, i ze dwa cale szerokości.

Gethryn wskazał na stół.

— Czy to nią jest zrobiony ten znak? — zapytał?

— Ależ naturalnie. Ale nie podnoszono tego na śledztwie. Czyżby...

— Mam! — zawołał Gethryn i trzepnął się w udo.

— Co? Co takiego? Czyżby już pan domyślił się...

— Tak! Tak! A teraz co innego. Czy rączka była stara, podrapana, i zniszczona. Brudna i pęknięta?

Sir Artur uśmiechnął się.

— Nie. Co do tego, to się pan myli. Prawie nowa.

— Właśnie! — zawołał Gethryn. — Właśnie! Wygładzona i wygodna. Ot! to rozumiem robotę!

— Jakoś nie mogę nadążyć za panem. — Sir Artur był oszołomiony.

— To nic — odrzekł Gethryn. Ja sam nie mogę czasem za sobą nadążyć.

— Ale do czego pan prowadzi? Co z tą raszplą?

— Nie mogę panu dać dokładnej odpowiedzi. Byłoby to przeciwne regule Związku Detektywów, ale zapraszam pana, aby cały swój wątek myślowy zwrócił na kierunek tej rysy. Widzi pan, że ma wymiar zaledwie dwanaście na dwa cale i znajduje się o dziesięć cali od wszystkich czterech krawędzi stołu — dokładnie w samym środku. Teraz proszę pomyśleć o nowej rączce tej raszpli... — Gethryn nie posiadał się z radości. — O, błogosławiony dniu! Wiwat, natchnienie Conan Doyle'a!

Sir Artur pokiwał głową.

— Chyba pan jeszcze nie oszalał — odezwał się z uśmiechem.

— „Nie, nie oszalałam, rzekła małpa".

Zapadło długie milczenie, przerwane w końcu przez starszego pana.

— Boże! — szepnął nagle. — Wyjdźmy z tego pokoju. Przecież to okropne! Okropne! Tu, gdzie nieszczęsny John został zamordowany, my żartujemy i śmiejemy się.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynna od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen doliczać się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski